

GAZETA

Wielkiego



Księstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

N^o 80.

W Poniedziałek dnia 7. Kwietnia.

1845.

Wiadomości krajowe.

Z Poznania, dnia 4. Kwietnia.

Stósownie do najnowszych doniesień budowa kolei żelaznej z Poznania przez Leszno do Wrocławia i Głogowa; równie jak przez Drzen, Starogrod do Szczecina, obecnie stanowczo jest postanowioną. Takim sposobem wszelkie związki handlowe między Pomeranią, Szląskiem, Saxonią i monarchią austriacką aż do Wiednia i Tryestu przez nasze W. Księstwo Poznańskie poprowadzone zostaną.

O upoważnienie do budowania tej kolei i tu istniejący „Komitet dla kolei żelaznych w Wiel. Księstwie Poznańskim“ już u JW. ministra skarbu stósowny uczynił wniosek; zostanie ono wspomnianemu komitetowi zapewne udzielonem, ile że tenże już dn. 2. Maja 1842. roku w tym celu obrany został i kolej wrocławsko-poznańsko-szczecińska, niemniej poboczna kolej z Leszna do Głogowa, także po większej części przez wspomnianą prowincję przechodzi.

Już w udzielonem komitetowi tutejszemu lata zeszłego upoważnieniu do wstępnych robot do poznańsko-głogowskiej kolei, teraz już ukończonych, wyrażono, ażeby równocześnie na proste związki z Wrocławiem wzgląd miał, co też pod względem zaprojektowanego w Lesznie dworca kolei nastąpiło; oraz polecono mu stósownie do pisma JW. ministra skarbu z dn. 16. m. 2., aby przygotowawcze roboty z Leszna do

Wrocławia dalej popierał, zaś pod względem dworca w Głogowie na to uważał, że tam szyny pobocznej dolno-szląskiej kolei z szynami poznańsko-głogowskiej schodzą się i ażeby dla głogowsko-sagańskiej i poznańsko-głogowskiej jeden tylko wspólny dworzec założono. Komitet postara się, żeby się to wykonać dało; tenże poczynił już stósowne kroki pod względem przygotowawczych robot między Poznaniem i Wrocławiem, a tak budowę kolei tej, która na handel, rolnictwo i przemysł naszego księstwa najpomyślniejsze zapewne wywrze skutki, wkrótce ujrzymy rozpoczętą.

Z Berlina, dnia 3. Kwietnia.

Słychać, że dzisiaj ulicznika jednego policya arestowała i w Hausvoigtei osadziła, ponieważ się odważył, wielkim kamieniem cisnąć w okna pokojów królewskich. Czy to umyślnie, lub przypadkiem zrobił, nie wiadomo. — Spodziewamy się, że pogłoska ta nie stanie się powodem do jakiej przesady.

(G. kolońska.) Wrocław, d. 22. Marca. Professor zwyczajny przy tutejszej wszechnicy, Dr. Movers, wydał w Lipsku „Pamiętniki o stanie katolicko-teologicznego fakultetu uniwersytetu Wrocławskiego od połączenia uniwersytetu wrocławskiego i frankfortskiego aż do naszych czasów,“ które w pewnych towarzystwach szczególnie sprawiły wrażenie, ponieważ objawiają fakta, które dla rządu wielkim są zarzutem i dowodzą, że pod względem finan-

sowym fakultet mocno uposledzono. Nas mianowicie zadowolnić piękny postępek zmarłego ministra oświecenia Altensteina, o którym pamiętniki te wspominają. Sławny professor katolicki Dereser wydał bowiem nader cierpkie pismo do ministra tego, w którym gorzko się żalił na tok czynności urzędników biura a w końcu ksiądz nie potrzebujący się niczego obawiać, wyraził bez ogródki, że za swój urząd dziękuje. Skutki śledztwa, gdyby takowe zostało wytoczone, nie ulegają wątpliwości; wszakże szlachetny Altenstein księdzu Dereser pismo jego w dowód swego pobłażania zwrócił, ochraniając go tém samém od przykrych następstw.

Gazeta Szląska donosi, że Papież X. Diepenbrocka wkrótce, może już na konsystorzu po Wielkiej nocy odbyć się mającym, prekonizować będzie i że rzeczony pralat jeszcze w przeciągu lata tego urzędowanie swoje rozpocznie. X. kanonik Ritter, na którego powtórne przyjęcie do fakultetu uniwersytetu N. Pan zezwolić raczył, za nastaniem półrocza latowego prelekcye swoje rozpocznie.

Wiadomości zagraniczne.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 28. Marca.

Wykładając pobudki do wniosku do prawa dotyczącego się nabycia materiału puskarskiego dla fortyfikacyi paryskich, przyjął Marszałek Soult, że nieprzyjaciół, jeżeli chce atakować fortyfikacye stolicy, musi mieć przynajmniej 300 sztuk dział, idzie zatem o to, aby już naprzód większą ilość dział przeciw niemu wystawić. Trzeba także będzie utworzyć 20 bateryi polowych dla obrony cytadel, osobliwie zaś dla wycieczek. Ten wniosek do prawa, który w powyższym celu wymaga kredytu 17½ miliona, gwałtowną już w dziennikarstwie opozycyjnem wywołał burzę. Ułożono także przeciw niemu petycye podpisane przez mieszkańców różnych obwodów miasta. Jedna z nich, na którą się podpisują w biurze dziennika la Réforme, jest w tych słowach: »W przekonaniu, że uzbrojenie fortyfikacyi Paryża, urzęczywistniloby wszystkie niebezpieczeństwa, któremi prawo z Marca roku 1841. wolności naszej zagroziło, proszą was (deputowanych) niżej podpisani jak najusilniej, abyście ów wniosek do prawa odrzucili.« Druga tej podobna petycya ma już przeszło 500 podpisów. National pyta się, jakie bliskie lub dalekie niebezpieczeństwo daje powód do tak nadzwyczajnego zbrojenia, i jakim sposobem wśród naj-

głębszego pokoju żądać można 17 milionów, aby za nie lać armaty dla walów, których jeszcze wcale nie skończono. Courier français sędzi, że ministerstwo musiało po prostu zwarjować i że izbie nic więcej nie pozostaje, jak wyrzec interdykt przeciw Marszałkowi Soult i jego ministerstwu. Gazette de France mówi: »Przy końcu restauracyi ukazała się broszura mająca następujące godło: »Waryacya Karóla VI. przeszła na radne zgromadzenia jego następców.« Te same słowa mówił wczoraj wszędzie jeden do drugiego, gdy się dowiedziało, że Marszałek Soult żądał 17½ miliona do zaopatrzenia fortyfikacyi paryskich w artylerję. Co? Znajdując się w położeniu, które tylko słabość okazuje i bliski przeczuwać daje upadek, podczas gdy ministerstwo bez większości wlecze się jeszcze z jednej klęski do drugiej, aż do nowych wyborów, które wszakże codziennie groźniejszymi się stają, rozrywają na nowo jedną z najdotkliwszych ran Francyi, i żądają od izby przyzwolenia na środki, któreby i najsilniejsza nawet władza nie bez utajonego przestachu przedsięwzięć mogła. A więc gabinet nie pojął, lub pojąć nie chciał, że samo pojawienie się tego wniosku do prawa wszystkie odcienia opozycyi w izbie i dziennikarstwie skojarzy? Jak gdyby wszystkim tym, którzy w roku 1841. za fortyfikacyami głosowali, nie szło teraz o utwierdzenie zachwianej popularności swój! Jak gdyby widok tych bomb, moździerzy i armat otaczając stolicę nie musiał przebudzić Paryżan z ich uspienia i zapewnić tym sposobem dla opozycyi energicznego współdziałania przestraszonej opinii publicznej i zagrożonej sprawy narodu! Czyż kiedykolwiek większa ślepotą na rząd paść mogła? Straciliście siłę moralną i myślicie, że siłę materjałą uzyskać potraficie; wasza bezwładna ręka zaledwie jeszcze cugle państwa utrzymać potrafi, a wy chcecie dźwignąć broń olbrzymią, po którąby się nawet sam Napoleon sięgnąć nie odważył. Słyszycie już dźwięk dzwonu głoszący waszą ostatnią godzinę, a wy chcecie jeszcze grozić Paryżowi i reprezentacyi narodowej! Ministerstwo podając wniosek ten izbie samochcąc stawilo kwestyę gabinetową, przed którą od czasu rozpraw adresowych ciągle uciekało. Czyż podobna, aby ministrowie zostali przy sterze, jeżeli izba odmówi owe 17½ miliona? Gabinet wywołał teraz przeciw sobie całe brzemie opinii publicznej. Już wczoraj wieczorem na pierwszą wieść o tym wniosku do prawa krążyły petycye po Paryżu i zapępniały się podpisami. Tą razą dotkliwość publicznego

uczucia wyprzedziła wszystkie dzienniki. Zamiar żądania owych $17\frac{1}{2}$ miliona jak najtroskliwiej tajono, tym większem było zdziwienie osłupiałej izby. Jeden z dzienników twierdzi, że postanowienie przedstawienia tego wniosku z największym tylko oporem przeszło w radzie ministrów. Wpływ, który tam przemógł pochodzi oczywiście z ducha zawrotu i zaślepienia, który zwykł towarzyszyć upadkowi systemu. Jeszcze gwałtowniejszymi są wyrażenia dziennika la Reforme, który po najdotkliwszych wycieczkach przeciw rządowi, «który już nie panuje, który stronnikom swoim nie prócz niepewności i zwątpienia nie pozostawia,» następującą umieścił odezwę rewolucyjną do mieszkańców Paryża: «Jak to? roku 1789. konwencya narodowa nie pozwoliła na to, aby się jakikolwiek oddział wojska zbliżył na 10 mil do miejsca, w którym obradowała, a roku 1845. reprezentacya ludu miała by na to zezwolić, aby obrady jej odbywały się na zawsze w okręgu działami zamkniętym? Paryż który roku 1789. jedną niecierpiał bastylli, miałby teraz w roku 1845. znieść spokojnie 16 takowych fortec? Czy mógłby się Paryż poddać takiej ciągłej blokadzie i dać się strącić ze stanowiska wolnego miasta? Nie możemy temu dać wiary, mimo wszelkich słabości czasów przeszłych, mimo wszelkich błędów teraźniejszości. Żaden naród, żadne społeczeństwo nie może przystać na własne upokorzenie, na własną zgubę, a uzbrojenie fortyfikacyi niczem innem nie jest jak samobójstwem miasta Paryża i wolności naszej. Przeciw takim usiłowaniom, przeciw tak wielkiemu niebezpieczeństwu użyć trzeba energicznych, lubo prawem dozwolonych demonstracyi. Ludność paryska zagrożoną jest w swęj spokojności, w swem bezpieczeństwie, w swęj niezależności obywatelskiej. Prawo dało jej sposób objawienia izbom swęj obawy i swych życzeń. Oby się powszechny i straszliwy odgłos publicznego oburzenia wydobył z łona stolicy, a nienawistny ten zamiar, który się izbie przedstawić ośmielono, zniknie tak jak odosobnione cytadele zniknęły roku 1835. przed spokojnym oporem ludu i gwardyi narodowej.

Niesie pogłoska, że Księżę Broglie postanowił, jeżeliby Król tego sobie życzył, stanąć na czele nowego gabinetu, wszelako pod tym warunkiem, żeby się po najbliższych ogólnych wyborach znowu mógł cofnąć.

Rząd telegrafem odebrał wiadomość, że dn. 18. m. b. między Generałem Delarue i Si-Hamida konwencya dotycząca wytknięcia granicy

marokańsko-francuzkiej podpisana została; wszystkie przez Francję podane warunki przyjęto. Si-Hamida oświadczył równocześnie, iż ma rozkaz Cesarski, aby niezwłocznie przeciw Abd-el-Kaderowi wyruszył.

— Otwarta teraz w Paryżu wystawa sztuk pięknych obejmuje 2,332 dzieł, a pomiędzy temi 1673 obrazów.

Z dnia 29. Marca.

List z Ajaccio z d. 18. Marca donosi, że Biskup tameczny, obecnie w Rzymie przebywający, przed wyjazdem nie wiadomo dla jakiej przyczyny — okólnik do duchowieństwa dycezyi swęj wydał, w którym mu nakazuje, aby przystępu do kościołów wszystkim wzbroniono urzędnikom, którzyby podług przyjętego zwyczaju dla odbywania tam zgromadzenia celem odprawiania wyborów, losowania młodych nowozacieżnych, albo odbywania funkcji rady rewizyjnej, do przybytku Pańskiego wniknąć chcieli. Ktokolwiek z plebanów przeciw okólnikowi Biskupiemu postąpi, temu surową zagrożono cenzurą. Skutkiem tego było, że r. b. przy losowaniu rekrutów w wielu gminach wielkie zaszły rozruchy. W Ziraeo okólnik Biskupa stał się powodem krwawej bijatyki między dwoma stronnictwami Abbattuci i Piazza. W Sari di Acino sam pleban trzode swoją do broni wezwał. W Bocognano jeszcze zawzięta walka nastąpiła i urzędnicy publiczni ujrzeni się w konieczności ustąpienia. Teraz 300 piechoty oblega wieś Bocognano i władza cywilna, wsparta pismem ministra sprawiedliwości i kultu oświadcza, że okólnik Biskupa żadnego nie ma znaczenia.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 27. Marca.

Z Hampsibire donoszą, że na wielkim obiedzie w Wickbram, gdzie najznakomitsi gospodarze wiejscy byli zgromadzeni, na toast wzniesiony dla Sir Rob. Peela w ten sposób odpowiedziano, że nikt się kieliszka ani dotknął. Jeszcze dobitniej gospodarze na festynie w Botley zniechęcenie swoje przeciw pierwszemu ministrowi objawili, bo toast jego przyjęto powszechnym gwizdaniem, sykaniem i krzäkaniem.

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dn. 23. Marca.

W kościele skasowanego klasztoru panińskiego na ulicy Alcala wczoraj po południu ogromne mnóstwo ludzi było zgromadzone. Kilka kobiet, które w mniemaniu, że się tam nabożeństwo odprawia, także doń wstąpić chciały, z wielkim hałasem oddalono; teraz dopiero dowiedziały się nabożne te białogłowy, że kościół ów tym-

czasowo spekulantom na giełdę odstąpiono, ażeby interesa w papierach skarbowych tém wygodniej odbywać się mogły. — W kościele Piarów św. Antoniego w Wielki Czwartek wieczorem podczas nabożeństwa do bijatyki przyszło, w skutek której kościół trzeba było zamknąć. W kościele farnym San Ginés zaszły też niespokojności a w licznie odwiedzanym kościele San José wielu z młodzieży takich się dopuszczało nieprzyzwoitości przeciw obecnym damom, iż agentów policyjnych trzeba było wprowadzić, aby zdrożnościom tym koniec zrobić.

N i e m c y.

Luxemburg, dnia 24. Marca.

Przed kilku dniami Major St. v. H. i Porucznik B. B. od wielko-książęcego kontyngensu związkowego w Echternach w moc najwyższego rozkazu W. Księcia nagle dymisyję dostali. Jest to zapewne skutkiem poszukiwań przedsięwziętych przez Rejencyję Wiel. Księżęcą pod względem sporów i nieporozumień zachodzących już od długiego czasu między officerami kontyngensu związkowego w Echternach, a przez to wywołanych, że Major St. v. H. jako dowódca batalionu strzelców kontyngensu podwładnym officerom swoim, między którymi kilku też jest Luxemburczyków i Nassauczyków, zalecił, ażeby pomni że są officerami niemieckich państw ani między sobą ani z obywatelstwem nie mówili po francusku albo holendersku, lecz po niemiecku. W skutek tego rozkazu podzielił się korpus officerów na dwa nieprzyjazne sobie oddziały, zwane: niemiecki i holenderski. Dymisyję więc Majora St. v. H. poczytywać wypada za nowy przez stronnictwo panujące odniesiony tryumf w celu przygnębienia u nas narodowości niemieckiej. Przypominamy tu tylko, że r. 1842. Król Wielki Książę sessyje Sejmu naszego niemieckiego kraju w francuskim języku zagaił, co podówczas powszechną zwróciło uwagę. Niestety dość u nas wykształconych i wziętość posiadających obywateli, co anti-germańskie dążności popierając w tym duchu wpływu swego u współ-obywateli swoich używają. — Wychowani po parysku i przejawszysię ideami francuskimi we wszystkich towarzystwach z Niemcami wyłącznie francuskiego języka używają.

Z Brunświckiego, dnia 29. Marca.

Jakież to dziwolągi ruch antyrzymski między niemieckimi katolikami także wśród protestanckiego świata z łona swego wydaje i zapewne jeszcze ich więcej napłata!! I tak n. p. w jednym z ostatnich numerów »Zwiastuna

Brunswickiego,« czytamy oświadczenie Wilhelma Hieronymi, Kandydata teologii, następującej treści: »Uprzedzając wszelkie bezzasadne wieści mam sobie za powinność, uwiadomić obywateli Brunświckich, pomiędzy którymi największą część życia mojego przepędziłem (a ile referentowi wiadomo, jest to Brunświczanie z urodzenia i Brunświcki kandydat), iż w Magdeburgu przeszedłem na łono nowego katolicko-chrześcijańskiego kościoła. Wierny duchowi kościoła ewangelickiego odstąpiłem tylko od literalnej jego scholastyki, od jego symbolów. Niezrobiłem ja rozbratu z mojem dawniejszem przekonaniem, lecz uczyniłem krok mój, abym swobodnie mógł się sam do siebie przyznać. Kościół rzeczony przyznaje się do mnie, dla tego i ja się do niego przyznaję. Niewypieram ja się wdzięczności i uszanowania, jakimi przejęty jestem dla Lutra; staram się tylko, ile ze mnie, dokonać dzieła, które Luter rozpoczął, lecz go dokończyć nie mogł. Nie zasadzam ja mojego religijnego przekonania na jakowym systemacie filozoficznym, lecz na dobrane zrozumianem piśmie świętym i zdrowym rozsądku. Dla tego mam przecucie, iż kościół protestancki, zrzekając się swoich scholastycznych symbolów i teraźniejszej swej organizacji, poda z czasem braterską dłoń mojemu nowemu kościołowi. W nadziei nieutrącenia szacunku nieuprzedzonych protestantów, upraszam o zachowanie mi dalszej życzliwości.« (dixi et—).

Z Hannoveru. — Jego Wysokość rządzący Xiążę Altenburski przybył tu dnia 22. Marca popołudniowym konwojem parowozowym, w odwiedziny do córki swej Xiężniczki Następczyni tronu, która go zaprosiła, aby słyszał śpiewaczkę pannę Lind, ale właściwą tych odwiedzin przyczyną jest podobno niezawodny stan brzemienności dostojnej małżonki Królewicza Następcy tronu.

Guben w niższej Łuzacyi d. 30. Marca. — Niezmierne masy wody, które się w skutek nagłego stajania śniegów od wczoraj rozlały na przedmieście klasztorne i werderskie naszego miasta, znaczną już zdziałały szkodę i wzniecają mocną obawę o resztę miasta. Wszelki związek na zewnątrz przez zerwanie kilku mostów przecięty i kilka już zapadło się domów; z ludzi dotychczas nikt jeszcze życia nie stracił.

Feldkirch, d. 22. Marca. — Nie omieszkuje ważnej Panu udzielić wiadomości, że sztafeta wczoraj tu przybyła nagle zmienione dyspozycje wojskowe przywiozła tej treści: że cały Ren i Księstwo Lichtenstein wojskiem cesarsko królewskim ściśle mają być obsadzone;

stanie się to też naprzeciw Graubündten. Dziś wchodzi tu już pierwszy batalion pułku Baden i wyrachowano, że w przeciągu 8—10 dni cała okupacja będzie uskuteczniłą. Przypuścić można, że teraz wielkie mocarstwa rządowi Szwajcarskiemu pewne podadzą roszczenia, do których jeżeli się nie przychyli, bez wkroczenia niezwłocznie formalne opasanie nastąpi.

Szwajcarya.

Z kantonu Lucerny. — W gazecie Państwa czytamy, co następuje: »Nowa napaść oddziału ochotników zapowiedziana jest na dzień dzisiejszy (25.), albo na Środę; donoszą nam o tem jednogłośnie ze wszech stron. Cały kanton Lucernski uzbroił się, równie jak inne kantony katolickie, aby najazd odeprzeć. Jeżeli kantony katolickie w istocie zaczepione będą, natenczas oręża nie złożą dopóty, dopóki Szwajcarya spokojności nieodzyszcze. Wielka Rada zwołana zostanie wkrótce w celu ogłoszenia amnestji. Kantony katolickie gotowe są wkroczyć na każde zawołanie do kantonu Lucernskiego. W samej zaś Lucernie życzą sobie powszechnie ukazania się ochotników, aby ich nauczyć rozumu. Generał Sonnenberg kieruje z niezmordowanym zapalem przygotowaniami wojennymi!

Z kantonu Aargau. — Mała Rada, która od dnia 26. Marca po kilkakroć się zbierała, żądała od prezydenta Rady Wielkiej, aby zwołał nadzwyczajne zgromadzenie tejże władzy. Jak mówią, przełoży jej Mała Rada sprawozdanie o obecnym położeniu politycznym kantonu, w którym coraz więcej mieszkańców Lucerny schronienia szuka, uciekając przed terroryzmem swego rządu. Mała Rada domaga się także zwołania niezwłocznie sejmu, aby Lucernę zmusić do udzielenia amnestji powszechnej, bez której niepodobna przywrócić spokojności w kraju. Z tych powodów Prezydent zwołał Wielką Radę na nadzwyczajne posiedzenie w dniu 29. Marca.

Z kantonu Zürieh. — W dniu 26. zrana przybyło tu wielu znakomitych Lucernczyków, którzy ostatniej nocy z stolicy swego kantonu uciekli, chroniąc się uwiecznień, które im grożono. Powiadają oni, że ten sam los czeka wielu z ich współobywateli. Zresztą krąży tu najsprzeczniesze pogłoski, utrzymujące całą ludność w ruchu i ciekawości! Wczoraj zgromadziły się na posiedzenie, miejscowa Rada Stanu, Rada Administracyjna, Rada Policji i Rada wojenna. Goniec z Lucerny przywiózł doniesienie od swego Rządu, że w Lucernie

lękają się napaści ochotników, jednakże polegając na pomocy sąsiednich kantonów, nie żądają innego wsparcia. W zachodnich kantonach panuje wciąż spokojność.

Merkury Szwabski zawiera w Szwajcarii pod dniem 24. Marca, co następuje: »Położenie, w jakim się obecnie Szwajcarya znajduje, jest nader krytycznym i wzniecającym wielką obawę o bliską przyszłość. Należało się spodziewać, że gdy usiłowania sejmu nadzwyczajnego w sprawie Jezuitów nieodniosą żadnego skutku, swawola ochotników podniesie znowu głowę. Co też, jak nam zewsząd donoszą, istotnie nastąpiło i w ciągu jeszcze tygodnia ochotnicy uderzyć mają na Lucernę. Główną w tém rolę grają ochotnicy z Lucerny, których liczbę podają na 1500 głów; zdaje się a toli, że i z innych kantonów nie zabraknie ochotników. Chociaż rząd Lucernski potrafi się utrzymać, co z pewnością niejaką przypuścić można, to wszelako obawiać się należy, aby sprzymierzone mocarstwa, powodowane rozruchami, niewmieściły się do interesów Szwajcarii, czem nota posła Austriackiego grozi.«

Xięstwa naddunajskie.

Rossyjskie berło ciąży jak wiadomo, ciągle na Multanach i Wołoszczyźnie. Rossyianie chcą teraz nawet multanisko wołoski język za narzecze słowiańskie poczytywać i starają się ile możliwości żywiołom słowiańskim przewagę wyjednać. Dla tego też dla nich zakwintnienie krajowej wołoskiej literatury jak sól w oku i przytłumiają je wszelkimi sposobami. Bajkopisarza Alexandresko na rozkaz z Petersburga z urzędu złożono, i wielkie czyniono mu przykrości, ponieważ bajkę: »Lis, łabędź i małe krukiki« drukować kazał. Zgromadzenie ustawodawcze Wołoskie trzem autorom przeznaczyło nagrody; Rossya wymogła na Księżciu, że nagród tych nie udzielił.

Stany Zjednoczone północnej Ameryki.

Z Londynu, dnia 27. Marca.

Wczoraj wieczorem przybył do Liverpoolu statek »Jerzy Washington« z Nowego Yorku, przywożąc wiadomości z tego miasta do dnia 5. Marca. Nowo obrany Prezydent Stanów Zjednoczonych Jakob Knox Polk, instalowanym został w Washingtonie dn. 4. t. m. w swoim urzędzie, i złożył przysięgę wobec niezliczonego mnóstwa ludu. Wszyscy naczelnicy stronnictw, urzędnicy i reprezentanci Ludu przytomni byli temu uroczystemu aktowi, który się wśród gromu dział i dźwięku dzwonów odbywał. Cały obchód przedstawiał wspaniały widok przepychu republikańskiego, świetności i zapалу, rząd,

ko kiedy w stolicy Stanów Zjednoczonych widziano. Po uroczystej inauguracji przeczytał Pan Polk zwykły adres wstępny w przystępności 25 — 30,000 osób, rozwijając im zasady, podług których krajem rządzić zamierza. Adres ten miał zadowolnić umiarkowanych wszelkiego stronnictwa; sądzą jednak, iż nowy Prezydent znajdzie silnych przeciwników w stronnikach Pana Calhoun.

Rozmaite wiadomości.

W Królestwie Polskiem nauczyciel gimnazjalny napisawszy grammatykę języka polskiego, oddał ją pod cenzurę. Jedna z reguł zaczęła się od słów: »Wszystkie rzeczowniki na two, n. p. województwo, królestwo i t. d.« — Censor przekreślił »województwo« i napisał »gubernia.«

Z Poznania. — Pisma Czasowego »Rok 1845.« wyszedł poszyt III. i zawiera: Czy można uczyć się filozofii narodowej od ludu i jakie cechy mieć powinna taż filozofia. (Głos Bronisława Trentowskiego.) — O Socyalizmie (dokończenie) — Rzut oka na najświeższe wypadki w Hiszpanii i Szwajcaryi. — Kronika bibliograficzna. — Rozmaitości.

O teraźniejszej wystawie obrazów w Luwrze. — Przed kilkunastu dniami otwarto w Paryżu wystawę sztuk pięknych. Od lat kilku żalono się, że zwykle coroczne wystawy nie przedstawiają śladu postępu, wzrostu sztuki, że oko patrzących niczego podziwiać nie może, chyba liczbę, nakoniec że mierność zawładnęła prawie zupełnie wszystkimi gałęziami wystawy. Nie możemy tu oceniać słuszności tych uwag, które może w części są wypadkiem przyzwyczajenia, przesycenia zbytkiem, sądem osób przywykłych do widzenia samych arcydzieł sztuki, a zatem żądających zawsze czegoś niezwykłego, co by wywołać mogło wrażenie silniejsze jak dotąd doznane. Może kto inny wyżejby cenil to opowszechnienie sztuki, tę obfitość talentów, które nie tworząc epoki, wtajemniczają jednakże ogół, potrafią doń przemówić językiem prostszym, przystępniejszym a zawsze dlań korzystnym. Dziś jednak i ci ludzie zbyt trudni w swych żądaniach powinni być zadowolnionemi. Na dzisiejszej wystawie mają co podziwiać, mówimy tu o obrazie Verneta Wzięcie Smali Abd-el-Kadera przez księcia Aumale. Przypatrzmy tutaj zdanie jednego z dzienników francuskich, dzienników, którego uwagi więcej

nas uderzyły jak opinie innych jego kolegów. — »Jakże nie zatrzymać się przed tym obrazem, chociażby tylko przez wzgląd na jego wielkość? 33 łokcie długości. (Wesele w Kanie Galilejskiej Pawła Veronese, którego miejsce obraz ten ma zajmować, ma tylko 15 łokci). Cóż dopiero gdy wspomniemy imię autora i treść obrazu, który przedstawia jeden z najpiękniejszych czynów wojennych dzisiejszej Francji. Wiadomo każdemu, że książę Aumale wysłany przez gubernatora Algierji, wyruszył w dniu 10. Maja 1843. roku z 1300 ludzi piechoty, 600 jazdy i żywnością na dni 20 w stepy. W dniu 16 spostrzeżono smalę Abd-el-Kadera obejmującą około 12 do 13,000 ludności, kobiet dzieci, starców i żołnierzy z wszystkim ich dobytkiem. Odwrót był niebezpieczny, ale napad był prawie szaleństwem. Książę jednakże uderzył na nieprzyjaciela. Skutki tego zwycięstwa są wiadome. Vernetowi polecono oddać ten fakt wojenny. Udał się on w stepy Algierji, zwiedził miejsce gdzie smala była rozłożoną, później wróciwszy do kraju zamknął się w sławnej sali gry w piłkę (Jeu de paume) w Wer-salu, zamienionej w pracownię, malował bez przerwy przez ośm miesięcy, wyjąwszy chwilowe oddalenia się dla polowania. Przechodziłmy teraz do treści obrazu. Niebo jasne, bez chmury rozlewa równe światło na obszerną płaszczyznę, której spiekoty nie przerywa żaden ślad roślinienia; tylko kilka pogórków piaszczystych, skały umieszczone z tyłu obrazu przerywają jednotonność smutnego horyzontu. Malarz wybrał chwilę, w której jazda nasza wpada nagle do obozu, a Arabowie podchwyceni niespodzianie uciekają na wszystkie strony. Jest to początek samej bitwy. Teraz przejdziemy do grup dramatycznych, zaczynając od lewej strony patrzącego. Na przodzie szarża frontem 4go pułku strzelców Afrykańskich, którego konie zdają się wyskakiwać z płótna. Ten śmiały pomysł rysownika udał się najzupełniej. Żywość ruchu, brak zamieszania, naturalność w postawach, wszystko wskazuje, że tutaj naturę prawie podchwyciono na uczynku. Na czele strzelców pułkownik Morris uchyla się, by uniknąć strzału Araba, który doń z bliska mierzy, kapitan Dupin strzela z pistoletu do mierzącego ale go chybia. Na drugim planie kapitan Durieu z szwadronem żandarmów Afrykańskich, pomiędzy niemi wiadać starego wachmistrza Schumbert, na którego piersi pan Vernet zawczasem umieścił krzyż legji honorowej, ale w skutek jego prośby za-

trzymał go. Z boku książę Aumale z swą żoną, kobiety i dzieci padają przed jego koniem na kolana. Od środka obrazu rozwija się mnóstwo epizodów coraz bardziej zajmujących. Pod namiotem widać marabuta Sidi el Ardzi, najbardziej poważanego z pokolenia Haszem; za nim silny murzyn maczugą żelazną powala na ziemię dwóch naszych żołnierzy, na froncie widać strwożoną postawę żyda, którego żonę z dzieckiem trąci uciekające bydło, z dala za temi wszystkimi scenami jaśnieją białe namioty duaru Abd el-Kadera, i czerwone mundury spachów uderzających na czarną piechotę Emira.

Nakoniec lewą stronę obrazu zajmuje Duar Ben-Karuby sekretarza Abd el-Kadera. Stoją wielbłądy ojuczone palankinami, których przedłużenie przerywa stosownie jednotonność horyzontu. Niewolnicy kończą ładowanie ostatniego z tych palankinów, w którym dwie kobiety siedzą. Wszędzie zamieszanie, ruch, mnóstwo jeźdźców uciekających, biegnących, których szczegółowo nie wymieniamy, bo to zbyt by rozszerzyło opis, na froncie szalona murzynka siedzi z wyrazem głupowatej obojętności.

Taki jest ogół obrazu. Nigdy pendzel nie był wezwany do oddania obszerniejszego pola bitwy, nigdy na obrazie podobnym może mniej krwi nie widziano. Oprócz wymienionych przez nas ustępów czysto wojennych, zdaje się, że nawet piękna szarża strzelców 4go służy tylko do popędzania dwóch gazelli i jednego psa. Wytlómaczyć to łatwo położeniem duarów, których połączenie stanowiło Smalę, jazda nasza wpada właśnie do jednego z nich; nieprzyjacieli, przeciw któremu biegnie, jest zewnątrz obrazu, tylko koło spachów i pólkownika Jusuf musi wrzeć walka, musi krew płynąć. — Malarz chciał tutaj usunąć ten spowszechniały już efekt rzezi, a pokazać szczegóły bardziej interesujące pokolenia Arabów napadniętego niespodzianie. To dowcipne pojęcie rzeczy dało tej scenie cały wdzięk bawiący, całe życie pełne zajęcia. Ten dowcipny sposób malowania, przez dowcip tylko pojętym być może; chce budzić i zadowolić ciekawość, nie myśli wzruszać ducha, a tęp mniżej ciągnąć go na tortury lub przerażać go; inni będą o tęp pamiętać. Słowem jest to dzieło nie głębokiego rozmyślenia, ale uczucia nagłego i natchnienia szczęśliwego. W ogóle obrazy Verneta tę mają zasługę głównie, że mówią jeżeli nie wszystko, co mają powiedzieć, to przynajmniej wszystko, co chcą mówić. Dla tego też publiczność pojmuje je łatwo i sympatyzuje z niemi. Kom-

pozycje pana Vernet nie są systematyczne ani w rysunku ani w kolorystyce. Dla tego też nie popadł on w manię tych malarzy, którzy od lat kilku przedstawiają nam wschód opalony, zwęglony; Vernet zbyt wiele ma dowcipu, by przesadzał, raczej skromnością grzeszyłby jak zbytkiem. Światło jest równe na całym obrazie; koloryt raczej świetny jak zbyt gorący. Artysta nie pracuje tam nad kolorytem ani nad rysunkiem, ufa w uczucie głębokie natury i w pamięć o niej. Obraz dzisiejszy wykazuje głównie wszystkie jego przymioty, żywość imaginacji, jasność pomysłu, głębokość i łatwość wykonania. Tutaj autor artykułu czyni uwagi, czy podobnie kolosalne rozmiary obrazu są korzystne dla sztuki i dowodzi, że jakkolwiek dobre dla panoramy, nie służą obrazom, ponieważ nasze zmysły są ograniczone, ponieważ znaleźć bardzo trudno dość oddalony punkt widzenia, ponieważ możemy tylko zająć się szczegółowymi grupami, reszta zaś niknie, a całości, prawie nigdy nie obejmujemy. P. Vernet uniknął tego, rozdzielał obraz na grupy, z których każda może być w osobne ramy ujęta i oddając każdą z nich w sposób, któremu nie zarzucić niepodobna. »Ale, mówi dalej autor, to co udało się jemu nie może upoważnić, nawet zachęcać nikogo do podobnych przedsięwzięć. Jeżeli dalej polecający robotę obrazów do muzeum Wersalskiego podobnie wielkie rozmiary dawać będą, wówczas obrazy bitew staną się topografiami kolorowanemi, bulletynami w obrazach, a muzeum wersalskie dodatkiem do składu ministerium wojny.«

Jakichto ludzie chwytają się środków, aby za ich pomocą trafić do celu. — Oto powiadają sobie w Berlinie, iż jednemu z tamecznych wikariuszów przy kościele katolickim Ś. Jadwigi ofiarowano posadę plebana tamecznej niemiecko-katolickiej gminy, lecz że ten kapłan, pomny owego: »i nie wódz nas na pokuszenie,« wręcz przyjęcie tej oferty odmówił. Jest to ten sam wikaryusz, — dodają — który na pogrzebie sławnego aktora Seydelmanna powiedział nad jego grobem piękną mowę, która się wszystkim przytomnym bez różnicy wyznania wiary podobała. I dla czegożby się nie miała wszystkim podobać? Wszakże prawdziwa, najmniejszą płamką fanatyzmu, najmniejszym śladem obłudy jezuickiej, nieskażona oświata, zawsze się ściśle trzymała i trzyma z prawą religią, przez jej Boskiego założyciela na miłości bliźniego opartą! — Niepodobalała się wszystkim bezprzesadnym

mowa, którą — będzie temu jakie lat 50 — miał w Kaliszu na pogrzebie aktorki polskiej Lampel (?) ów dzielny kaznodzieja X. Dąbski, przez krótki czas Proboszcz Lwówecki?

Rzadki człowiek. — Najnowszy numer gazety Angielskiej „Czasy” między wielu innemi zawiera następujące arcyoryginalne doniesienie, które jakkolwiek wierutnem traci kuglarstwem z jednej, wystawia z drugiej strony trudności, z jakimi dziś przychodzi walczyć, aby sobie zapewnić sposób do życia. Otóż samo doniesienie: „Niechaj wolno będzie donieść wysokiego szlachcie i szanownej publiczności angielskiej, iż nadsłatecz jest »jeniuszem,« który wszystkie swe nauki własnej pilności ma do zawdzięczenia. Odbył on podróż, największą pieszo, po połączonem Królestwie W. Brytaniji i Irlandji, Hollandji, Niemczech, Szwajcarii, Belgji, Francji i Włoszech, wydawał popularną gazetę, napisał zajmujący romans w trzech tomach, system teologii i dramat, nauczył się od kolka do kolka Hamleta, czytał polityczne kollegia i niesiedział za to w kozie, był predykantem, bakalarzem wiejskim, pożyczal pieniądze na fanty, był kramarzem, poznał się z niejednym fundatorem sekty i znajduje się dziś (dzięki opatrności!) przy dobrem zdrowiu ciała i duszy, długów (dzięki Bogu) niema i żyje z wszystkimi ludźmi w pokoju. Resztę dni swojego życia radby przepędził na funkcji sekretarza lub towarzysza jakiegoś całego gęba szlachcica lub bogatego jęmości, któryby w niegdyś roztrzępancu znalazł wielce poważnego człowieka, którego największą jest radością widzieć i robić wszystkich ludzi wesółymi i szczęśliwymi. Komu na tem zależy, niechaj się zgłosi i t. d.»

OBWIESZCZENIE.

Bogumił Börger gospodarz z Hutki Nr. 2. powiatu Czarnkowskiego, został wyrokiem pierwszej instancyi zapadłym na dniu dzisiejszym u podpisanego Sądu uznany za marnotrawcę.

Bydgoszcz, dnia 4. Marca 1845.

Król. Główny Sąd Ziemiański. Wydz. I.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu
dnia 16. Stycznia 1845.

Nieruchomość Celestyny Anny, Stanisława, Józefa Walentego, Kazimierza i Anny Ludwiki rodzeństwa Sokolnickich Hrabów, tu w Poznaniu na przedmieściu Święto Marcińskiem pod liczbą 229/230. leżąca, i w r. 1836. na 10,979 Talarów 14 sgr. 11 fen. wedle taxi, która wraz wykazem hipotecznym i warunkami sprzedaży

w Registraturze przejrzana być może, otaxowana, będzie

dnia 29. Sierpnia 1845.

przed południem o godzinie 11stiej w miejscu zwykłym posiedzeń Sądu sprzedana.

OBWIESZCZENIE.

We wtorek to jest dn. 22. Kwietnia r. b. o godzinie 10tej przed południem w tutejszym Głównym Urzędzie poborowym będą 170 funt. ołowiu (płombów), które od paków z towarami przybyłych oderzniete zostały, jako też partya krzynek, w których ciepłowy papier był nadesłany, zaraz za złożeniem w gotowiznie mają być więcej dającemu sprzedane, z zastrzeżeniem jednak wyższej władzy nad to potwierdzenia; na który termin wzywa się niniejszem chęć mających kupna. Zaraz się jednak nadmienienia, iż ółów ten nie potrzebuje być stopionym, i iż późniejsze licitum podania nie będą przyjęte.

Poznań, dnia 27. Marca 1845.

Król. Główny Urząd Poborowy.

UWADOMIENIE.

W poniedziałek dnia 14. Kwietnia r. b. zrana mają być na miejscu różne ogrody i role twierdzy odrębnie najwięcej ofiarującym wydzierżawione, i równocześnie także przeznaczone do rozebrania domy, tudzież stare żelastwo, sprzęty i t. d. sprzedane.

Ochotę dzierzawy i kupna mający proszeni są na termin z tem zauważeniem, iż miejscem zebrania się o godzinie 7mej ranniej będzie dziedziniec budownictwa twierdzy, gdzie warunki sprzedaży i dzierzawy odczytane zostaną.

Poznań, dnia 4. Kwietnia 1845.

Król. Dyrekcja budowania twierdzy.

Włość wieczysto-dzierżawna, w powiecie Mogilnickim, obwodzie Regencyi Bydgoskiej położona, z inwentarzem, sprzętami i porządkami gospodarskimi, z budynkami w dobrym stanie, jest z wolnej ręki na sprzedaż. Należy do niej 1350. mórg roli ornjej, powiększej części pszennej, 200 mórg łąk, 150 mórg pastwiska, podwórza i t. d., a zatem w ogólności 1700 mórg obszaru. Cenę kupna ustanowiono na 31,000 Talarów, z których 15,000 Tal. mają być natychmiast wyliczone. Bliszą wiadomość w tym względzie powziąć można u Pana A. Schmidta, kupca w Poznaniu, w starym rynku mieszkającego.

Tyczek sosnowych w różnych grubościach nabyć można w boru Świątńickim, jedną milę od Poznania. O cenie dowiedzieć się można u tamiecznego Borowego.

Codziennie mam teraz jedną godzinę wolną do dawania lekcji. Ed. Pate,

naučyciel muzyki na fortepianie;
przy ul. Fryderykowskićj Nr. 17. na Ziemi pićtrze.

Pierwsze pićtro pod Nr. 12. na Wrocławskiej ulicy otdąd do S. Michała r. b. bardzo tanio ma się wypuścić w dzierzawę.

Dodatek 23., zawierający działania sejmowe.